

Hurwic, Józef

Złote ręce i nieprzeciętny umysł

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 47/1, 55-62

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Józef Hurwic**
(Marsylia)

ZŁOTE RĘCE I NIEPRZECIĘTNY UMYŚL

Potrafił lepiej niż mechanik samochodowy naprawić auto, lepiej niż zawodowy optyk doprowadzić do porządku uszkodzony aparat fotograficzny, czasami lepiej niż lekarz doradzić w schorzeniu. Miał złote ręce, a do tego charakteryzowała go niezwykła dociekliwość, spostrzegawczość i pomysłowość. Cechy te w połączeniu z wielką erudycją i dużym zmysłem praktycznym były źródłem sukcesów naukowych profesora Wiktora Kemuli. Zaliczyłbym go do uczonych instrumentalistów. Lubił pracę laboratoryjną i był świetnym eksperymentatorem. Ten naukowy „majster klepka” umiał wybrnąć niemal z każdego kłopotu w doświadczeniu.

Swoją karierę naukową rozpoczął w 1925 r. jako asystent profesora Stanisława Tołłoczki w Katedrze Chemii Nieorganicznej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Tamże w 1932 r., mając zaledwie 30 lat, habilitował się. 5 marca 1935 r. zmarł prof. Tołłoczko. Na wolną katedrę Rada Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Jana Kazimierza zaprosiła sławnego uczonego – Kazimierza Fajansa, którego ze względu na żydowskie pochodzenie władze hitlerowskie pozbawiły stanowiska profesorskiego na uniwersytecie w Monachium. Nastroje antysemitki w ówczesnej Polsce stanęły jednak na przeszkodzie nominacji Fajansa¹. W tej sytuacji uczoney zrezygnował ze starań o katedrę we Lwowie i przyjął zaproszenie Uniwersytetu Stanu Michigan w Ann Arbor. Po rezygnacji Fajansa Rada Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego podzieliła Katedrę Chemii Nieorganicznej na dwie, z których jedna zachowała poprzednią

* Profesor Fizyki Chemicznej i Dziekan Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej (do 1968 r.); Em. profesor Université de Provence w Marsylii.

nazwę, drugą zaś nazwano Katedrą Chemii Fizycznej. Na tę drugą powołano docenta Wiktora Kemulę, który w wieku 34 lat został profesorem nadzwyczajnym. Trzy lata później powołano go w charakterze profesora zwyczajnego na Katedrę Chemii Nieorganicznej Uniwersytetu Warszawskiego. Z powodu wybuchu drugiej wojny światowej profesor Kemula mógł objąć nową katedrę dopiero w 1945 r. Tutaj go osobiście poznałem.

Na specjalność naukową Kemuli decydujący wpływ wywarł pobyt w latach 1929–1930 w Pradze, gdzie odbył staż w pracowni Jarosława Heyrovskiego – twórcy polarografii, późniejszego laurata nagrody Nobla. Kemula stał się następnie na terenie Polski jakby ambasadorem czeskiego ośrodka polarograficznego. Wykonał w tej dziedzinie wraz ze współpracownikami wiele interesujących prac. Stworzył polską szkołę polarograficzną, która wniosła cenne modyfikacje do metody Heyrovskiego, zdobywając uznanie na całym świecie. Do największych osiągnięć Wiktora Kemuli i jego szkoły należą powszechnie znane w środowisku analityków chromatopolarografia i metoda wiszącej kroplowej elektrody rtęciowej.

Zespół skupiony wokół profesora Kemuli na Uniwersytecie Warszawskim i w Instytucie Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk odpowiadał pod każdym względem temu, co w epistemologii przyjęto nazywać szkołą naukową. Był to zespół dostatecznie liczny, by przekroczona została pewna, że tak powiem, krytyczna masa intelektualna. Członkowie zespołu wspólnie pracowali, wzajemnie sobie pomagając, w atmosferze ustawicznej wymiany myśli. Kemula starał się przy tym, by każdy z jego współpracowników możliwie samodzielnie rozwiązywał badane zagadnienie. Całość prac cechowała zwarta, ściśle ukierunkowana tematyka.

Szkoła Kemuli nie przestała istnieć po śmierci jej twórcy, w odróżnieniu od często spotykanej, sytuacji, gdy wraz z odejściem kierownika zespołu następuje jego rozproszenie i wygasa tematyka badawcza. Dawni współpracownicy Kemuli owocnie rozwijają wytyczone przez niego kierunki. Wielu spośród jego uczniów jest dzisiaj profesorami na wyższych uczelniach lub zajmuje równorzędne stanowiska w innych placówkach naukowych. Stoją na czele zespołów nawiązujących do tradycji badań Kemuli.

Mistrz Kemuli, Stanisław Tołłoczko, opracował w swoim czasie wraz z Ludwikiem Brunerem znane podręczniki akademickie: *Chemia nieorganiczna* i *Chemia organiczna*, które doczekały się wielu wydań^{2,3}. Po zgonie Brunera Tołłoczko sam opracował, począwszy od czwartego, dalsze wydania. Po wojnie Kemula, jako dawny uczeń i współpracownik Tołłoczki, poczuwał się do obowiązku przygotowania do druku nowego, dziewiątego z kolei, wydania podręcznika chemii nieorganicznej^{4,5}. Postęp nauki wymagał zupełnej przeróbki i licznych uzupełnień zdezaktualizowanej książki. Kemula opracował jeszcze trzy dalsze wydania. Do każdego wprowadzał dodatkowe unowocześnienia. W czwartym wydaniu powojennym niewiele już zostało z dawnego podręcznika Tołłoczki.

Kemula, przez lojalność wobec swego nauczyciela, zachował jednak jego nazwisko jako współautora, i to na pierwszym miejscu⁶. Podręcznik ma, niestety, pewne wady kompozycyjne i braki w treści; nigdy bowiem „łatanie” całkowicie przedawnionej pracy nie może dać rezultatu zupełnie zadowalającego. Profesora Kemulę stać było na samodzielne napisanie dobrego nowoczesnego podręcznika akademickiego, a przy tym chyba nawet nie wymagałoby to w sumie tyle trudu, co gruntowna przeróbka przestarzałej książki Tołłoczki. Że stać go na to było, świadczy choćby to, że wraz z Adamem Hulanickim opracował znakomitą *Spektralną analizę emisyjną*⁷.

Bardziej jednak niż pisanie pociągała Kemulę praca badawcza, a także liczne inne zajęcia. Jego dorobek naukowy wyraża się liczbą około 400 publikacji⁸, na które często powołuje się literatura naukowa. Wiktor Kemula był chyba najczęściej cytowanym (w sensie pozytywnym) w literaturze światowej chemikiem polskim.

Trzeba tu zauważyć, że wśród jego publikacji znajdują się powtórzenia z nie-dużymi modyfikacjami, można powiedzieć – prawie...autoplgiaty. Dobrze spełniały jednak swoje przeznaczenie, trafiając do innych czytelników. Podobnie, przy różnych okazjach, Kemula wygłaszał odczyty na zbliżony temat; w ten sposób większa liczba słuchaczy dowiadywała się o jego pracach.

Wielokrotnie mogłem się przekonać, że za granicą był znany i ceniony. A w Kraju? Tutaj sytuacja była skomplikowana. Przez jednych był lubiany i szanowany, inni wiele mu mieli za złe. Utrzymywał bliskie stosunki z uczonymi innych specjalności, jak: matematyk Wacław Sierpiński, fizycy Stefan Pieńkowski i Wojciech Rubinowicz, czy nawet pewni przedstawiciele nauk humanistycznych. Jeśli chodzi o chemików starszego pokolenia, to do nielicznych prawdziwych przyjaciół należał wrocławski, a przed wojną lwowski, chemik-organik – Bogusław Bobrański⁹.

Czym wytłumaczyć pewną niechęć niektórych polskich kolegów? W środowisku chemików toczyła się cicha walka konkurencyjna o nieoficjalne drugie miejsce: pierwsze jakoś bez sprzeciwów zajął Wojciech Świętosławski. W czasach, gdy wyjazd za granicę uważano w Polsce za coś w rodzaju wielkiej wygranej na loterii, Kemula wyjeżdżał często. Już to, nie mówiąc o uznaniu zagranicznym, budziło u pewnych osób zawiść. Zazdrość budziły jego liczne krajowe i zagraniczne wyróżnienia. Profesor Kemula lubił zaszczyty i honory, ale nie za wszelką cenę. Nie miał w sobie nic z dyplomaty. Potrafił bez osłonek wygarnąć całą prawdę, nie mówiąc o zwykłych niezręcznościach w sformułowaniach. A to mu przyjaciół nie przysparzało. Bezkompromisowość w pewnych sprawach nie spotykała się z aprobatą władz. Jego szczery demokratyzm nie podobał się przedwojennemu endekom.

Nie wahano się oczerniać go za plecami. Oto przykład. W gustownie urządzonej mieszkaniu państwa Kemulów znajdowały się ładne meble przedwojenne, dywany, piękne obrazy Fałata i innych znanych malarzy itp. W związku z tym

dotarła do mnie niktzemna plotka, jakoby profesor Kemula wzbogacił się przez zagarnięcie powierzonego mu mienia żydowskiego. A prawda przedstawia się tak. Gdy w czasie wojny profesor Kemula przewoził swój dobytek ze Lwowa do Krakowa, na prośbę pewnej zamożnej lwowskiej rodziny żydowskiej dołączył jej mienie do swego. Opowiedzieli mi o tym po wojnie owi państwo; pokazywali mi w Krakowie meble, które zawdzięczali Kemuli, wyrażając się o nim w superlatywach.

Profesora Kemulę i mnie zbliżyły ku sobie współpraca w Polskim Towarzystwie Chemicznym, współredagowanie „Roczników Chemii”, współudział w różnych komitetach i komisjach Polskiej Akademii Nauk. Mieliśmy na ogół zbliżone poglądy. Na marginesie stosunków urzędowych (społeczno-naukowych) nawiązały się między nami stosunki osobiste, początkowo tylko towarzyskie, które wkrótce przekształciły się w serdeczną przyjaźń.

W pierwszych powojennych zeszytach „Roczników Chemii”, które były wtedy organem Polskiego Towarzystwa Chemicznego, znalazło się kilka artykułów wspomnieniowych poświęconych wybitnym polskim chemikom, którzy zginęli w działaniach wojennych lub w ciężkich warunkach okupacji. Jedno z tych wspomnień uznano za wyraz antysocjalistycznych tendencji czasopisma¹⁰. W rezultacie zawisła nad nim groźba ... zawieszenia. Był to rok 1949. Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Chemicznego na posiedzeniu w dniu 15 grudnia wybrał mnie na redaktora „Roczników Chemii”. Udałem się do Henryka Jabłońskiego, ówczesnego wiceministra oświaty, które opiekowało się wtedy towarzystwami naukowymi i między innymi ich działalnością wydawniczą. O nonsensowności zamiaru przerwania działalności najważniejszego polskiego czasopisma chemicznego nietrudno mi było przekonać wiceministra, który był jednocześnie czynnym pracownikiem nauki. Na dowód jednak lojalności politycznej czasopisma musiałem zobowiązać się w imieniu Towarzystwa, że na pierwszej stronie najbliższego numeru umieszczone będzie jako motto – zdanie z wypowiedzi Stalina o nauce. Samo to zdanie nie budziło zastrzeżeń, a o jego autorze nie wolno było wówczas nic lekceważącego powiedzieć. Tego rodzaju motto o nauce w ogóle lub chemii czy przemyśle chemicznym autorstwa kogoś z przywódców ZSRR lub PRL miało odtąd zdobić każdy zeszyt „Roczników Chemii”.

W skład ostatecznie powołanego komitetu redakcyjnego, poza mną, wchodził: profesorowie Wiktor Kemula, Stefan Minc i Jan Świdorski oraz docent Jerzy Chodkowski. Kemula został redaktorem naczelnym, Chodkowski – jego uczeń i bliski współpracownik – sekretarzem redakcji. Ja objąłem redakcję działu chemii fizycznej, Minc – nieorganicznej, Świdorski – organicznej. Pismo, po wspomnianych wyżej zakłóceniach, wznowiło – można by powiedzieć – normalną działalność, gdyby rzeczą normalną było owo nieszczęsne motto. Po pewnym czasie postanowiliśmy z Kemulą udać, że przypadkowo zapomnieliśmy o motcie. Próba przeszła niezauważona, wobec czego definitywnie zrezygnowaliśmy z tej śmieszającej ozdoby i nikt na to nie zwrócił uwagi. Sprawa poszła



Fot. 19. Prof. Wiktor Kemula w rozmowie z prof. Józefem Hurwicem i rosyjskim fizykochemikiem Anatolijem Kapustinskim.

w niepamięć. Posiedzenia komitetu redakcyjnego odbywały się w dużym pięknym gabinecie profesora Kemuli w uniwersyteckim gmachu chemii przy ulicy Pasteura 1: przez wiele lat Kemulowie zajmowali tam mieszkanie służbowe. Mieszkanie było ładne i Kemula nie miał kłopotów z udawaniem się do pracy. Miało to jednak tę niedogodność, że właściwie stale był w miejscu pracy i o różnych porach nawiedzali go interesanci.

Na posiedzeniu przede wszystkim dobieraliśmy recenzentów nadesłanych prac. Prace z gotowymi recenzjami redaktorzy działów zabierali do przestudiowania. Każdy z nas referował następnie prace, które otrzymywał na poprzednim posiedzeniu, i proponował przyjęcie pracy do druku, odrzucenie jej lub odesłanie autorowi w celu ustosunkowania się do recenzji i poczynienia ewentualnych skrótów lub wprowadzenia zmian. Ostateczną decyzję podejmowano w dyskusji, którą podsumowywał Kemula. Główny ciężar redagowania pisma spoczywał na Chodkowskim. Po omówieniu spraw czasopisma spędzaliśmy jeszcze pewien czas na kawie lub herbacie z ciastkami, prowadząc interesujące rozmowy. Wymienialiśmy ostatnie „plotki” dotyczące środowiska naukowego, nie pozbawione niekiedy pewnej złośliwości. Kemula czasami opowiadał o różnych wydarzeniach przedwojennych we Lwowie, okraszając swe relacje humorem. Były to spotkania niezmiernie przyjemne.

Przez wiele lat wchodziłem wraz z profesorem Kemulą w skład zarządu Polskiego Towarzystwa Chemicznego. W jednej kadencji on był prezesem, ja wiceprezesem.

Był bardzo oddany sprawom Towarzystwa i wydatnie przyczynił się do jego rozwoju. Gdy z kolei ja zostałem prezesem, w kłopotliwych sytuacjach zawsze mogłem liczyć na pomoc Kemuli. Jeżeli mogę mu coś zarzucić jako prezesowi, to trudności we współżyciu z pracownikami administracyjnymi.



Fot. 20. Na obchodach 100-lecia Czechosłowackiego Tow. Chemicznego, Praga, lipiec 1966. Prof. Wiktor Kemula, prof. Wilhelm Klemm (magneto-chemik, ówczesny prezes IUPAC), z prawej – organik prof. Georg Wittig (późniejszy laureat nagrody Nobla).

Doznawszy w 1968 r. dużych przykrości, Kemula mówił, że jedyną jego nadzieją jest emerytura. Jednakże po przejściu na emeryturę nie osłabił bynajmniej swej działalności naukowej. Do końca życia świetnie się trzymał. Gdy mu o tym mówiono, odpowiadał, że to tylko karoseria dobrze wygląda. Narzekał na wysokie ciśnienie.

Wiktor Kemula był przeciwieństwem przysłowiowego uczonego, oderwanego od życia, zasklepionego w jakiejś wąskiej specjalności naukowej. Uprawiając chemię analityczną, przekonywał otoczenie, że ta dyscyplina naukowa stała się chemią fizyczną, fizyką i elektroniką, a nie tylko zwykłym miareczkowniem. Interesował się całą elektrochemią i fotochemią, i również innymi działami chemii, a także fizyką. Jako jeden z trzech chemików, przez wiele lat co piątek, jeżeli mu coś w tym nie przeszkodziło, przychodził na konwersatorium fizyki, które przy ulicy Hożej 69 prowadził profesor Stefan Pieńkowski.

Miał harmonijne i serdeczne stosunki rodzinne. Wraz z żoną nie stronił od życia towarzyskiego. Interesowała go literatura i malarstwo. Lubił fotografować.

Nie tylko chodził systematycznie na koncerty, ale będąc dobrym pianistą, z upodobaniem grał sam lub w kwartecie z trzema innymi profesorami (nie-chemikami). Muzyka towarzyszyła też jego nieoczekiwanej śmierci: zakończył nagle życie, słuchając *Requiem* Mozarta na koncercie w kościele Świętego Krzyża.

Przypisy

¹ Józef Hurwic : *Kazimierz Fajans (1887-1975). Sylwetka uczonego*. Wrocław 1991 Ossolineum; rozdz.IV (s.105).

² L. Bruner i St. Tołłoczko : *Chemja Nieorganiczna*. Warszawa-Kraków 1905 D.E.Friedlein, E.Wende i Ska, , stron VIII+237; Wyd. II poprawione, Warszawa 1907 Gebethner i Wolff, stron XI+274; Wyd. III poprawione i uzupełnione przewodnikiem do doświadczeń. Warszawa 1908, tamże, stron XIII+324; Wyd. IV, na nowo opracował St. Tołłoczko. Warszawa 1917, , tamże, stron XIII+384; Wyd. V, na nowo opracował St. Tołłoczko. Warszawa 1919, tamże, stron XV+396; Wyd. VI, ponownie opracował St. Tołłoczko. Warszawa 1921, tamże, stron XII+387; Wyd. VII, ponownie opracował St. Tołłoczko. Warszawa 1926, tamże, stron XV+424. *Chemja Nieorganiczna w łączności z zasadami Chemji Ogólnej*. wyd. VIII, na nowo opracowane i uzupełnione nowymi rozdziałami dodatkowymi. Warszawa 1929 Gebethner i Wolff, stron XV+535.

³ L. Bruner i St. Tołłoczko : *Chemja Organiczna*. Warszawa 1909 Gebethner i Wolff, stron XII+257; Wyd. II, uzupełnione. Warszawa 1915, tamże, stron xiii+296; Wyd. III, uzupełnił i opracował St. Tołłoczko. Warszawa 1919, tamże, stron XII+320; Wyd. IV i V, ponownie opracował St. Tołłoczko. Warszawa 1922, tamże, stron XIII+298; Wyd. VI, na nowo opracowane i uzupełnione nowymi rozdziałami dodatkowymi. Warszawa 1931, tamże, stron XV+456.

⁴ L. Bruner i St. Tołłoczko : *Chemja Nieorganiczna w łączności z zasadami Chemii Ogólnej*. Wyd. IX, uzupełnił i opracował Wiktor Kemula. Kraków 1948 Spółdzielnia Wydawnicza Pracowników Technicznych Szkół Akademickich, stron XIX+731.

⁵ Podobnie postąpił prof. Bogusław Bobrański, *cf.* L. Bruner i St. Tołłoczko : *Chemja Organiczna*. Wyd. VII, uzupełnione przez B. Bobrańskiego. Warszawa 1954 PWN, stron XI+623.

⁶ St. Tołłoczko i W. Kemula : *Chemja Nieorganiczna łącznie z zasadami Chemii Ogólnej*. Wyd. X dawnego podręcznika L. Brunera i St. Tołłoczki, Warszawa, 1954 PWN, stron 512; Wyd. XI (III powojenne), Warszawa 1956, tamże, stron 671; Wyd. IV (XII), Warszawa 1964, tamże, stron 583; Wyd. V, Warszawa 1966, tamże, stron 583; Wyd. VI, Warszawa 1970, tamże, stron 583.

⁷ W. Kemula i A. Hulaniccki : *Spektralna analiza emisyjna*. Warszawa 1956 stron 418.

⁸ J. Chodkowski : *Bibliografia publikacji prof. Wiktora Kemuli*, w tym numeryze „KHNiT“.

⁹ Por. B. B o b r a ń s k i : *Wspomnienie o profesorze Wiktorze Kemuli*, w tym numerze „KHNiT“.

¹⁰ Był to życiorys przemysłowca-społecznika Feliksa Wiślickiego (Edmund T r e p - k a : *Ś.p. Inż Feliks Wiślicki. Wspomnienie pośmiertne*. „Roczniki Chemii“ 1949 **23** 253–255) cf. Józef H u r w i c : *Wspomnienia i refleksje. Szkic autobiograficzny*. Toruń 1996 Wydawn. Comer stron 104; wyd.II poprawione i rozszerzone, Łódź 2001 Fundacja Badań Radiacyjnych i ACGM Lodart, stron 118.

Józef Hurwic

JACK-OF-ALL-TRADES AND AN UNUSUAL MIND

Prof. W. Kemula had a pronounced experimental and practical skill. He succeeded in his fast academic career: at the age of 34 he became associate professor and head of the chair in Lwów, at 37 he was full professor and head of the chair in Warsaw. After his post-doc work with J. Heyrovský in Prague, he and his school contributed much to polarography. His school persisted after his death, what is seldom met. Kemula was very loyal towards his teacher, St. Tołłoczko; by many decades he continued to publish subsequent editions of the Inorganic Chemistry textbook, always as Tołłoczko & Kemula, although there was nearly nothing remaining from the original text. Kemula belonged to the most cited Polish chemists. He had many friends, but also some envious foes. The cooperation within the editorial board of the main Polish chemical journal, „Roczniki Chemii“ (specially under communist censorship), and within the Polish Chemical Society, are described.